

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:  
miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 33 „

Prenumerata na prowincyi:  
miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
wartalnie 3 „ 30 „

Wszystkie przesyłki pocztowe.  
miesięcznie 1 zł. 15 ct.  
kwartalnie 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

wynosi:  
w Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.  
w innych krajach: „ 2 „

Ogłoszenia

(Inseraty)  
za jeden wiersz piętno albo jego miarę 40 „

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowin-  
cyi: 2 ct. 3 ct.  
wydania rannego: 2 ct. 3 ct.  
wieczornego: 3 „ 4 „  
oba wydania razem: 4 „ 6 „

Rękopiśm Redakcyi nie zwraea

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

## Pojedynek hr. Badeniego.

Spotkanie

Pisma wiedeńskie, bez różnicy stronictw, przepelnione są szczegółami o pojedynku prezydenta ministrów. Wyjmujemy z nich szczegóły ciekawsze, dotychczas naszym czytelnikom nieznanne.

Za miejsce walki wybrano salę w wojskowej ujeżdżalni na Ungargasse, gdzie 5 minut przed 9 godziną spotkali się przeciwnicy. Hr. Uexküll i pułkownik Resch przywieźli pistolety. Badeni przybył powozem, a Wolf pieszo — obydwaj ubrani byli w czarne surduty. Punktualnie o 9 godzinie sekundanci przystąpili do spełnienia swych funkcji. Pułkownik Resch i dr. Lemisch odmierzyli metę (25 kroków). Hr. Badeni i Wolf nie powiali się nawet konwencjonalnym ukłonem. Pistolety nabił pułkownik Resch, w obecności sekundantów Wolfa. Następnie gen. Uexküll zawiadomił przeciwników, iż powinni zwać na jego komendę i nie strzelać przed, póki nie doliczy do trzech. Gdy zawołał „trzy“ — padły prawie równocześnie 2 strzały; można jednak było zauważyć, że Wolfa strzał był pierwszym. Hr. Badeni zachwiał się nieco, czując kulę w ramieniu, ale mimo to oddał strzał. Sekundanci przypadli — odebrali przeciwnikom broń, skonstatowali przy pomocy lekarza, że hr. Badeni jest niezdolnym do dalszej walki — poczem hr. Uexküll oświadczył, że stało się załość obowiązkom honoru i pojedynek skończony.

Wolf naradził się przez kilka minut ze swymi sekundantami, poczem przystąpił do hr. Badeniego i podał mu rękę; hr. Badeni odpowiedział uściskiem dłoni.

W chwili, gdy hr. Badeni zawołał: jestem raniony, przykroczyli sekundanci i lekarz dr. Zimmermann, który natychmiast założył bandaże na ranę.

Lekarze, obecni pojedynkowi, stwierdzili, że kość została nienaruszoną. Dr. Zimmermann odwoził hr. Badeniego do domu i natychmiast wydobyl kulę. W czasie tej operacji hr. Badeni był najzupełniej spokojny. Pomimo prośb żony, hr. Badeni nie chciał położyć się do łóżka; popołudniu kazał sobie podać gazety donoszące o pojedynku. Do soboty wieczora nie było gorączki.

Kolportowano wieczorem w sobotę wieść, jakoby Wolf został wzywany przez jednego z posłów polskich (Kozłowski) — ale wieść ta okazała się nieprawdziwą.

### Stan zdrowia hr. Badeniego.

Według otrzymanych wczoraj wieczorem prywatnych wiadomości z Wiednia, stan zdrowia p. prezydenta ministrów hr. Badeniego nie budzi żadnych obaw. Hrabia Badeni odczuwał wprawdzie wczoraj dość silne bóle w ramieniu, gorączka jednak na szczęście nie pojawiła się.

### Kondolencya.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, wystosował do Kazimierza hr. Badeniego, telegram następującej treści: „Zgodnie z uczuciem każdego Polaka, zaszyliśmy wyrazy najserdeczniej radości z powodu, iż los ochrania życie Waszej Ekscelencji. Czyn Waszej Ekscelencji, podkrotymy gorącą miłością honoru narodowego, budzi w nas uczucie wdzięczności i podziwu.“

### Głosy prasy.

Czas, podając telegraficzną wiadomość o pojedynku, pisze:

„Zajście powyższe, zupełnie wyjątkowe w dziejach parlamentaryzmu, jest niezmiernie smutnym objawem dekadencji i rozkładu parlamentarnych stosunków w Wiedniu. Prezydent ministrów, najwyższy urzędnik monarchii, dzwigający z prawdziwym poświęceniem brzemie ciężkiej odpowiedzialności wobec państwa i korony, człowiek nieskazitelny i sprawie publicznej całą duszą oddany, jest zupełnie bezbronny wobec najniebezpieczniejszych i najdotkliwszych napaści i obelg, nielutych nań w pełnej Izbie przez ludzi, którzy na niegodnych skandalach opierają całą swoją zasługę i całą swą karierę polityczną. Ciężkiemu ludzka ma swoje granice, a gdy hr. Badeni nie znalazł należytej obrony ani u prezydenta Izby, ani w samej Izbie, zmuszony był szukać zadośćuczynienia na innej drodze. Ale ten parlament, złożony z wybranców całego państwa, a sterowany przez gwałt krzykaczy, pozbawionych nie tylko politycznego taktu, ale wszelkiej towarzyskiej przyzwoitości — daje tak smutne świadectwo swej powadze i swemu znaczeniu, że niewiedomo, kogo bardziej winić o wytworzenie opłakanego stanu: czy bezpośrednich sprawców tych dzikich zajść, czy tych, którzy ich poskromić energicznie nie umieją — czy może nie chcą.“

Głos Narodu tak kończy swe uwagi o pojedynku prezydenta ministrów:

„Hr. Badeni, wzywając karzeźnego parlamentarzystę, stanął nie tylko w obronie własnego honoru, lecz także w obronie obraznego godności parlamentu, którą z narazem własnej osoby, rycerskim wystąpieniem zabezpieczyć pragnął przed zupełnym zbezczeszczeniem ze strony wrogich państwu germańskich szowinistów. Rycerskie wystąpienie hr. Badeniego odzwierciedla się doniosłym echem w całym państwie, budząc dla jego osoby gorącą i powszechną

sympatyę, na którą z wielu względów już przedtem zasłużył.“

*„Dziennik Polski“* pisze:

„Pierwszym, bezpośrednim i od razu rzucającym się w oczy efektem walki jest uczucie wdzięczności dla hr. Kazimierza Badeniego, jakie musiano się obudzić w każdym Polaku za jego dzielne wystąpienie w obronie nie tylko osobistej czci, ale i godności naszego narodu. Karzeźne i brutalne napaści p. Wolfa, który wychowywał się w atmosferze knajpy, nie umie obracać się w towarzyskim świecie przyswoitych, zachwiał na chwilę niewzruszonymi zawsze nerwami hr. Badeniego, więc, jak prawdziwy Polak i szlachcic, stanął do ojczej rozprawy. Hr. Badeni zrobił bezwzględnie zaszczyt posłowi Wolfowi, bijąc się z nim, jesteśmy jednak przekonani, że ten nieokrzesany Szenierowczyk nie zadowolą owego zaszczytu swojej marnej osobie, ale tylko i wyłącznie faktowi, iż poważył się dotknąć w upokarzający sposób narodu uczucia hr. Badeniego. Pojedynek prezydenta ministrów zmocnił niezawodnie sympatyę dla niego wśród wszystkich przyswoitych i poważnych frakcyj w Izbie i teraz już chyba nikt nie będzie mógł wahać się w wyborze pomiędzy nim, a tą bandą awanturników, która w oczach całego świata kompromituje parlament austriacki.“

Z pism niemieckich podaliśmy wczoraj w telegraficznym streszczeniu nędzny, donuncyatorski głos *N. Jr. Presse*, dalej zdania *Reichswehr* i *Vaterland*. Dziś w uzupełnieniu notujemy jeszcze kilka innych wybitniejszych głosów.

*Deutsches Volksblatt* oświadcza, że indywidualnie, od którego hr. Badeni zażądał satysfakcyi, nie zasługiwało na tak poważne traktowanie i że pojedynek nie może mieć innego rezultatu, — jak tylko reklamę dla Wolfa.

*Arbeiter Ztg.*, której pojęcia o honorze nie sięgają widocznie tak daleko, by mogła rozróżnić zwykłą karzeźną bójkę od stawania w obronie swej czci z bronią, w rękę — staje tym razem jako godna towarzysząca obok *Nowej Prasy* i wraz z nią woła z całej pierśi: *Polizei! Polizei!* Jeden więcej przykład prawdziwości przysłówia o pięknych duszach, które zawsze znajdują się wzajem.

*Neues Wiener Tagblatt* w artykule, pełnym sofistematów, ale napisanym w tonie zupełnie przyzwoitym, przyznaje do pewnego stopnia psychiczną konieczność, która zmusiła hr. Badeniego do szukania satysfakcyi na tej drodze, potępia jednak sam fakt, który skłania na karb rozszalałych obecnie namiętności. Naukę, jaka stał się winny, powinni wziąć sobie do serca przedewszystkiem ci, na których spada odpowiedzialność za to roznamiętanie.

*Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że rycerski postępek hr. Badeniego, który w obronie swej czci stanął naprzeciw lufy pistoletu, będzie miał ten dodatni skutek, iż sprowadzi życie parlamentarne na nowo do tych norów, z których by wytręciły burze obstrukcyjne, a które nawet w politycznych przeciwnostwach nie do pogodzenia wymagają poznawania wzajemnych przekonań i gołności osobistej przeciwnika.

(Telegramy „Słowa Polskiego.“)

Wiedeń, 26 września (wieczorem). Stan zdrowia hr. Badeniego jest względnie dobrym. Wprawdzie sen nie był spokojny, ale nie było gorączki. Dziś rano prezydent ministrów załatwiał jak zwykle, sprawy rządowe. Lekarze nie wydadzą żadnych biuletynów. Niedomaganie nie potrwa dłużej jak 2 tygodnie. Cesarz Franciszek Józef jest codziennie powiadomiony — telegraficznie — o stanie zdrowia Badeniego. Dziś zapytywał się także arcyksiążę Rainer. W pałacu hr. Badeniego dopytuje się wielu ludzi ustawicznie o stan zdrowia.

Także z zagranicy setki osób zapytują o to telegraficznie i wnoszą pogomyślny wniosek o pojedynku. Z osób, które w sposób ustny, listowny lub telegraficzny dowiadywały się o stan zdrowia lub w ogóle wyraziły swą sympatyę dla hr. Badeniego, wymienić należy wszystkich ministrów austro-węgierskich, namiestników, szefów krajowych, dygnitarzy dworu, barona Chlumeckego, szefa sztabu gen. hr. Becka. Dalej objawili swe współczucie liczni generałowie, ambasadorowie, posłowie, wyżsi urzędnicy ze stolicy i prowincyi, burmistrz Luęger, Auersperg imieniem stronictwa wierno-konstytucyjnego w Izbie panów i liczni posłowie obu Izb z najrozmaitszych stronictw itp.

Wiedeń, 27 września. Stan zdrowia hr. Badeniego stosunkowo bardzo dobry; tylko noc była trochę niespokojna. Zresztą prezydent ministrów w najlepszym humorze. Intereza rządzą prowadzi sam.

Gorączki porannej szczęśliwie, dzięki opatrunkom antyseptycznym, uniknięto.

Wydawania biuletynów o zdrowiu zaprzestano. Proces wyzdrowienia przybiera obrót normalny — potrwa jakie 14 dni. Brat prezydenta, marszałek hr. Stanisław Badeni, przybył tutaj. Cesarzowi od czasu do czasu składane są raporty

Objawy współczucia z prowincyi i nawet z Węgier są wprost kolosalne. Wczoraj dowiadywali się o zdrowie hr. Badeniego osobliwie i telegraficznie: wszyscy ministrowie, Banffy w imieniu gabinetu węgierskiego, wszyscy namiestnicy i marszałkowie krajowi z władzami cywilnymi i wojskowymi, wszyscy ambasadorowie i posłowie, najwyżsi dostojnicy dworu, generałowie, cała arystokracja i pra-

wie wszyscy członkowie Izby panów, oraz Izby posłów, nie wyłączając lewicy.

Przeciwnie klub katolickiej partji ludowej, pod przewodnictwem Ebenhocha, postanowił wyrazić swe najgłębsze ubolewanie i potępienie odbytego pojedynku. Dotąd zresztą ani jeden z katolickich dostojników, ani nawet żaden z polskich posłów stanu duchownego, nie złożył u hr. Badeniego swę karty ani też nie dowiadywali się o jego zdrowie.

Posel Wolf wczoraj i onegdaj otrzymywał liczne telegraficzne powinszowania od ludności niemieckiej ze wszystkich stron państwa.

## Z parlamentu.

Na sobotnim posiedzeniu Izby posłów złożono na stole prezydenta następujące wnioski:

Pp. dr. Pommer, Hofman v. Wellenhof i Pessler wnoszą: 1) aby za język, w którym mają toczyć się obrady w Izbie, uznano niemiecki i przeto mowy mogły być wygłaszane tylko po niemiecku; 2) by wyjątkowo za zezwoleniem Izby ci posłowie, którzy języka niemieckiego nie znają, mogli przemawiać w swym rodzimym języku, pod warunkiem jednak, że przedtem przedłożą prezydentowi dokładny koncept swęj mowy w tłumaczeniu niemieckim. Do zapisków stenograficznych może być przyjęte tylko niemieckie tłumaczenie.

P. Kletzenbauer i tow. postawili wniosek w sprawie włościańskich stowarzyszeń zawodowych i uwolnienia włościańskich posiadłości z hipoteki;

Ci sami w sprawie plagi cyganów; Ci sami postawili wniosek nagły w sprawie ulżenia nędzy w pewnej okolicy, dotkniętej klęskami elementarnymi.

Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w czwartek 30 b. m. o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie pomocy państwowej dla okolic dotkniętych klęskami elementarnymi.
- 2) Pierwsze czytanie wniosków pp. Hochenburgera i tow., Ira i tow. dr. Funkego i tow. o postawienie w stan oskarżenia ministrów Badeniego, Bilńskiego, Gleisp.cha, Glanca i Ledebura.

## Wścigi konne we Lwowie.

Drugi i ostatni dzień jesiennych wścigów konných rządzonych staraniem rymanowskiego Tow. zachęty i wzaj. pom. w chwile koni na torze Cetnera we Lwowie, wypadł znacznie pomyślniej, aniżeli dzień pierwszy. Aura, tak zmieniała w porze jesiennej, dopisała. Ciepło i słonecznie. W powietrzu snuży się srebrne nici „bąbelki lata“. W trybunach i na placu wścigowym dość rojno. Nie brak poważnych sportmenów i uroczych pań.

Rezultaty wścigów następują:

*Bieg I.* Startowały 7 koni, — ale 4 l. kl. kgn. rotm. Wl. Kundla „Presque pur sang“ (jeździec poronnik baron Eltz), która wskutek fałszywego startu obiegła tor sama jedna, została przy ponownym starcie wycofana. Biegalo tedy faktycznie 6 koni z następującym wynikiem: Stada Ostoia-Ostaszewski 4 l. kl. kaszt. „Licho“ (jeździec por. Kreutzbruck) pierwszy ale lekko pięciu długościami; podp. St. Osiecińskiego 3 l. w. kaszt. „Budrys I.“ (podp. Trzeński) drugi; J. Mazewskiego 3 l. ogier gn. „Krzyżak“ (por. Heintz) pół długości za nim trzeci; hr. Józ. Baworowskiego 3 l. og. kary „Morisco“; F. Kozłowski 3 l. w. kaszt. „Kuglarz“; St. Ostaszewskiego 4 l. kl. kaszt. „Letaire“; Właściciel „Presque pur sang“ rotm. Kundl. wniósł przeciw ponownemu biegowi protest, którego jednak nie uwzględniono.

Totalizator płać za 5 — 6, 10 — 12, 50 — 60.

*Bieg II.* Startowały 3 konie: Hr. Osk. Potockiego 4 l. kl. kgn. „Dola“ (jeździec por. E. Koller) po walce jedną długością pierwszą; Stada Ostoia-Ostaszewski 2 l. kl. kaszt. „Pogoń“ (por. Z. Kreutzbruck) druga; A. Gorayskiego 3 l. kl. cgn „Duchesse“ (podp. Trzeński), trzema długościami wstecz, trzecia.

Totalizator: 5 — 25, 10 — 50, 50 — 250.

*Bieg III.* (z płotami). Startowały 4 konie: Kaz. Ostaszewskiego 5 l. kl. kaszt. „Wiosna“ (por. Z. Kreutzbruck) wstrzymana jedną długością pierwszą; hr. Osk. Potockiego 4 l. og. kaszt. (por. Koller), drugi; rotm. Wl. Kundla st. w. kaszt. „Broisz“ (por. Eltz), lichy trzeci; Józ. Krzysztofowicza 5 l. og. kgn „Huragan“.

Totalizator: 5 — 8, 10 — 16, 50 — 80.

*Bieg IV.* (mały słupe-CHASE). Startowały 3 konie: St. Pienczykowskiego st. w. gn. „Nonsens“, (podpor. Trzeński), wielu długościami pierwszy; por. Ed. Kollera 4 l. ogier kaszt. „Kania“, (jechał właściciel), drugi; hr. F. Korytkowskiego 5 l. w. gn. „Y Belweather“ (Jul. Cielecki), po upadku jeźdźcy, który następnie znów dosiadł konia, wycofany.

Totalizator: 5 — 7, 10 — 14, 50 — 70.

*Bieg V.* (nadprogramowy, ale członków klubu lub gości, na koniach, które brały w roku bież. udział w polowaniach z powłoką, Lemberg hounds, meta 3.200 m., z przeszkodami, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Kotza dla pierwszego i przez Tow. myśliwską dla drugiego). Startowało 7 koni. Por. Ashbasa pln. w. bul. „Hibas“ (jeźdź. por. Schell) pierwszy; por. Szyl'ego 5 l. kl. kaszt. „Margit“ (właściciel

druga; por. Berzewiezy'ego pln. kl. kaszt. „Odmowa“ (właśc. trzecia; por. Szakmary'ego pln. w. „Remeny“ (por. Rakowski) czwartą. Podczas biegu jeden z jeźdźców spadł z konia, ale bez złych następstw.

W totalizatorze niespodzianka... Ponieważ zwycięzca nie był wcale obstawiony, totalizator bierze wszystkie stawki — sam.

*Bieg V.* Startują 2 konie. Hr. Emmy Zaluskiej 5 l. kl. kaszt. „La Marquise“ (jeźdź. por. Z. Kreutzbruck) lekko kilku długościami pierwszą; hr. Osk. Potockiego 3 l. kl. gn. „Toga“ (por. Koller) druga.

Totalizator: 5 — 7, 10 — 14, 50 — 70.

*Bieg VI.* (Sweetstake, bieg koni pobitych). Biegają 3 konie. Stada Ostoia-Ostaszewski 4 l. og. gn. Znicz (jeźdź. chłopiec staj. Semczyszyn) kilku długościami pierwszy; J. Krzysztofowicza 2 l. kl. kaszt. „Haele“ (Jul. Cielecki) druga; hr. F. Korytkowskiego 5 l. w. gn. „Y Belweather“ lichy trzeci.

Na tym biegu wścigi zamknięte.

## KRONIKA.

Dr. Scharff powrócił do Lwowa i przyjmuje pacjentów, jak poprzednio. Jubileusz Wł. Żeleńskiego. Z Krakowa donoszą: Uroczysty obchód jubileuszowy Władysława Żeleńskiego odbędzie się w poniedziałek d. 6 grudnia b. Na uroczystym wieczorze, z tego powodu urządzonym, dyrygować będą: Zygmunt Noskowski (Warszawa), Henryk Jarecki (Lwów) i Wiktor Barabas (Kraków).

Dr. Hasiewicz, znany lekarz polski w Karlsruhe, otrzymał od ks. czarnogórskiego order Daniela.

Usiłowanie samobójstwo. Onegdaj około 3 popołudniu urzędnik kolei państwowych Franciszek P. usiłował sobie odebrać życie wstrzałem z rewolweru. Kula utkwiła w lewej skroni. Wezwano pogotowie stacyi ratunkowej, które opatrzyło ranę. Wczoraj przewieziono P. do szpitala głównego, stan bowiem chorego jest groźnym. Powodem rozpaczalnego kroku była podobno nieuleczalna choroba.

Samobójstwo. W Czerniowcach w tamtejszym szpitalu wojskowym odebrał sobie życie przez podżerzenie, gardła Adolf Zurawski, wachmistrz żandarmerji. Powodem samobójstwa była ciężka choroba.

Poparzenie. Marek Z., praktykant handlowy, poparzył sobie przez własną nieostrożność twarz gorącą oliwą. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

Pan M. Walchewicz prosi nas o zaznaczenie, że nie wniósł do policyi żadnego doniesienia na p. Maryana Jasieńskiego (o czem podano w sobotnim *Słowie*) i że tenże pan J. pozostaje jeszcze w obowiązku u p. Walchewicza. Zdaniem pana W., musiała tu zajść mistyfikacja.

Z sali sądowej. Dziś, o godz. 9 rano rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw b. urzędnikowi manipulacyjnemu namiestnictwa M. Iłkowskemu u, którego prokuratora państwa oskarża o zdefraudowanie kilkudziesięciu tysięcy z głównej kasy krajowej, za pomocą sfałszowanych na nazwiska rozmaitych urzędników kwitów. Trybunałowi karnemu przewodniczyć będzie p. radca Oleński, oskarżać zastępcą prokuratora p. Miłaszewski, obroną zaś za M. Iłkowskim wniósł będzie adw. Sumper. Do rozprawy wezwano dwudziestu kilku świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Kronika brodzka. (Konferencya okręgowa. — Sprawozdanie gimnazjalne. — Sprawy obsadzenia sekretarstwa gminnego i weterynarza miejskiego). Konferencya okręgowa pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Stanisława Tokarskiego odbyła się w pierwszej połowie b. m. w szkole 6 klasowej męskiej. Tematami do tej konferencyi były tylko praktyczne lekcy z rachunków i rysunków, przeprowadzone z uczniami typu wyższego i niższego, a prelegentami byli pp. Borkowski, Onufrow, Mroczkowski, Jaworski i pani Lewicka. Konferencya tegoroczna była ostatnią pod kierownictwem p. Tokarskiego, gdyż po 10-letniej skutecznej i rzetelnej pracy w naszym okręgu szkolnym przeniesiono go do Zydaczowa; to też zamknięcie konferencyi, aczkolwiek wiedziano już o tem, wywarło na słuchaczach smutne wrażenie, kiedy przewodniczący zagnął naczycielstwo a do ław wznosiła wszystkich mowa pożegnawia, wygłoszona przez najstarszego weterana w szkolnictwie tutejszego okręgu, znanego mówcę, p. dr. Hersta, który upoważniony przez wszystkich, w serdecznych słowach zagnał opuszczającego nasz okręg.

Sprawozdanie gimnazjum naszego zredagowane przez dyrektora p. Librewskiego (jest to pierwsze sprawozdanie gimnazjum pod jego kierownictwem) różni się tem od dawnych, że przy końcu jest odczyt do rodziców różnie w języku polskim, co dla osób nie władających językiem polskim, jest małym dobrodziejstwem. Oto kilka dat: Z początku roku szkolnego 1896/7 zapisało się uczniów 563, najwięcej z Brodów, a z Rosy 27; rzymsko-katolickich 155, grecko-katolickich 124, a możezowego wyznania 223, do ojezystego języka przynależało 235, do ruskiego 116 a do niemieckiego 151 uczniów, klasyfikowanych było 502; z tych było 30 celujących, stopień pierwszy otrzymało 286, stopień drugi 76 a trzeci 27, poprawek 81; a tak szkolnych wpłynęło do kasy 5.656 zł.; stypendystów było 10, pobierających stypendya w kwocie 1.382 zł. 50 ct., sil nauczycielskich 27. Całe sprawozdanie poprzedza obszerna i sumienna praca o Franciszku Zaboickim przez prof. tutejszego gimnazjum Bronisława Kąsinowskiego. Mieliśmy nadzieję, że na przyszły rok szkolny pojawi się sprawozdanie w języku polskim, ale niestety, nie tak prędko to nastąpi.

W naszej gminie są teraz do obsadzenia posady sekretarza miejskiego z placą 1.200 zł. a weterynarza z placą 600 zł. — obsadzenie pierwszej posady przejdzie spokojnie, ale drugie nie obejrze się bez walki, a to nawet zaciętej, stają bowiem do walki, oprócz obcych, dwaj tutejsi, jeden następujący godność tę od kilku lat, a drugi weterynarz kolejowy.

Francuz o Austrii. P. Lefèvre-Pontalis, członek akademii francuskiej w Paryżu i b. deputowany, jest wybornym znawcą stosunków austro-węgierskich. Przed kilku miesiącami bawił on pewien czas w Wiedniu, a rezultatem tej bytności jest wydawa obecne w Paryżu broszura o obecnych stosunkach politycznych w Austrii. P. Pontalis zapatrkuje się bardzo sympatycznie na obecny politykę Austrii. Szczególnie wysoko podnosi on charakter cesarza Franciszka Józefa, jego mądrość polityczną i zalety osobiste. Tak samo politykę francuski oddaje wszelkie uznanie działalności prezydenta ministrów hr. Badeniego, oraz ministrowi spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego.

Przeciwnik mszy. W Loos, we Francji, zgilotynowano 19-letniego mordcę, Thomasa. Nie chciał on przed śmiercią wysłuchać mszy św., gdyż jak mówił, towarzyszy w Paryżu śmiełoby się z niego, że stehorzył...

Komu się przyda... Którego ma się używać przypadku, kiedy się wyraża imię narzeczonego albo narzeczonej przy ślubie? Czy mówić: biorę sobie ciebie Wawrzyńca — czy Wawrzyńca — za małżonka; — ciebie Józefo — czy Józefo — za małżonkę? Zauważaj posługujemy się wtedy przypadkiem czwartym, co jest zupełnie błędne i przeciwne duchowi języka, jakoteż chwili aktu. Bo nikt przecie nie mówi: biorę sobie na świadectwo Ciebie Boga — ale Ciebie Boga — tak samo i tu. A więc: ciebie, Wawrzyńca — ciebie, Józefo.

O wartości lekarstw świadczy następująca rozmowa, podsłuchana w aptece pewnego małego miasteczka:

— Służę pannu, oto rachunek za zużyte przez niego lekarstwa — oddaję się p. aptekarz do rekonesansucenta po długiej chorobie.  
— Rachunek?... Ojoj! Nie mam ani złamanego centa...  
— To źle, to bardzo źle... A schował pan przynajmniej wszystkie pudełeczka i fiaskeczki!  
— Oh, to mam, kochany panie.  
— Boga dzięki! — woła aptekarz, zacierając ręce z radością — w takim razie nie nie straciłem...“

Wieczorek deklamacyjny urzędują w tych dniach we Lwowie p. Wł. Barcz.

Kuchnia ludowa w Przemyslu wydała od dnia 1. września 1896 r. do dnia 7. sierpnia 1897. — 23.484 obiadów po 6 centów. Dochodem było 1.409 zł. 4 ct. Wydatki wynosiły 2.096 zł. 99 ct. Niedobór pokryty został z darów i tak z łaskawie przez reprezentacyę m. Przemysla udzielonej rocznej pomocy w kwocie 150 zł. i subwencyi dyrekcji Kasy oszczędności w wysokości 150 zł., wreszcie z datków w gotówce i w produktach od różnych osób.

Za tę pomoc wyrazem wszystkim, którzy bądź w gotówce, bądź w produktach raczyli dopomóc w utrzymaniu takiej kuchni w Przemyslu serdeczne: Bóg zapłać.

Elżbieta Sapieżyńska

Mianowania i przeniesienia w armii. Rotmistrz Ryszard Lesonicki przeniesiony został z 2 do 6 p. ul. obr. kr.; Wojciech Szilwazy z 6 p. ul. obr. kr. do konych strzelców tyrolskich; Hermann v. Wallerstorff i Ulrbar z konych strzelców tyrolskich do 4 p. ul. obr. kraj.; por. Alfred Sietnicki z 3 p. ul. obr. kr. do konych strzelców tyrolskich; por. Ryszard Laner z daimackich strzelców kon. do 2 p. ul. obr. kr.; Gustaw Ruszyna z 3 p. ul. obr. kr. do daimackich strzelców konych; Przeniesiony został w stary stan spoczynku major krajowy komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie Franciszek Krist.

Odnaczenia. Major krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie Zdenko Riegger, oraz rotmistrz pierwszy kl. Rudolf Riedlinger otrzymali order Franc. Józefa.

Srebrnym krzyżem zastęgi odznaczony został żandarm Stanisław Flisek z 5-tej komendy żand. kraj. we Lwowie.

Zmarł w Krakowie dr. Wacław Przybylski, emer. lekarz pow. i obywatel m. Nowego Sącza. Urodzony w r. 1840 w Krakowie z ojca Jana Kantego, kapitana wojsk polskich, sp. Wacław sam brał udział w powstaniu r. 1863. Przez lat 28 pracował, jako lekarz i obywatel, w Skalicie, Gródki i Nowym Sączu.

## Telegramy „Słowa polskiego“

Wiedeń, 27 września. Królewska para rumuńska przybyła tu onegdaj wieczorem, a dziś wyjeżdża do Budapesztu.

Praga, 27 września. Młodoczesy posłowie do Sejmu i Rady państwa odbędą dziś konferencyę, celem ścisłego sformułowania wniosków, które mają być przedłożone na zapowiedzianem na wtorek zebraniu młżów zaulania młodoczeskiej partji.

Rieka 27 września. Liczba stwierdzonych dotychczas ofiar katastrofy, której uległ statek „Ika“, wynosi 26 osób. Dalsze śledztwo przynosi szczegóły, coraz bardziej obciążające kapitana „Iki“. Prace nad podniesieniem „Iki“ odbywają się w dalszym ciągu.

Leodym 27 września. Behrendt (młody człowiek, który przedstawił się rodzinie Hussmanów, jako jeden z arcyksiążąt austriackich,

by porwać ich córke) i Marya Hussman odkryli zostali przez policję i jednego z braci Maryi w pewnym hotelu, gdzie Behrendt zakwaterował się pod fałszywym nazwiskiem Kartel. Para tu przybyła z Loudynu. Wedle zeznań obojga, ślubu nie zawarto. Z 10.000 marek zabranych przez Maryę, ocalało jeszcze 7.000.

Marya Hussman wyjechała w towarzystwie brata do Essen, podczas gdy Behrendt zatrzymał władze, przewidywającemu pod zarzutem fałszywego meldunku. Podobno odstawiło go już za granicę.

Berlin 27 września. Do *Localanzeigera* donoszą z Leodium: Dzisiaj aresztowano tu Behrendta. Sześć policji tutejszej otrzymał przed trzema dniami wiadomość, iż Behrendt wraz z Maryą Hussman przybył do Leodium, gdzie już dawniej zamieszkiwał. Sześć policji zaprosił do siebie brata Maryi Hussman i skonfrontował go z Behrendtem, przyczem ów brat stwierdził, iż Behrendt jest istotnie tym, który uwiódł Maryę Hussman. Uwięzienie Behrendta nastąpiło na podstawie tego, iż postąpił się fałszywym nazwiskiem. Znalezione przy nim 7000 fr., które są własnością uprowadzonej przez niego dziewczyny. Marya Hussman odeszła w towarzystwie brata do Kolonii. Utrzymują tutaj, że ślub ich w Londynie jest wymysłem. Oboje, przyjechawszy do Leodium, zamieszkali w hotelu pod przybranym nazwiskiem „małżonków Hertel”.

Madryt, 27 września. Posel Stanów Zjednoczonych W. Woodford przybył tu, aby jak zapewniają, ofiarować Hiszpanii pośrednictwo Stanów, celem zakończenia wojny kubańskiej. W razie, jeżeliby Hiszpania odrzuciła to pośrednictwo, Stany wprawdzie nie wypowiedzą wojny, ale poczną w sposób wybitny okazywać Kubańczykom swą przychylność, a równocześnie zawieszają dyplomatyczne stosunki z Hiszpanią.

Genua, 27 września. Onegdaj zdarzył się w więzieniu tutejszym znowu wypadek za mordowania więźnia przez dozorców. Kilku urzędników więzienia aresztowano.

Turyń, 27 września. W Susa zastrzelił się wczoraj z rewolweru robotnik, nazwiskiem Tettiani. Przybył on w sobotę z Hiszpanii i miał być aresztowany pod zarzutem współwiny w zamachu Angiolitta. W pozostawionym piśmie wypiera on się, jakoby był anarchistą i zapewnia, iż odbiera sobie życie, by ujść niesprawiedliwego przesładowania.

Petersburg 27 września. Wczoraj wybuchł ogień w magazynach parowca „Admiral Gervais”, który z 200 pasażerami zdążył do Ufy. Stało się to w czasie gdy pasażerowie i znaczna część służby — spał. Wybuchła oczywiście strasliwa panika. Ratowano się skacząc w wodę. Wiele osób utonęło, wiele jest porażonych. Dwie osoby zginęły w płomieniach. Dokładnej liczby ofiar dotąd nie stwierdzono.

Petersburg, 27 września. Do *Nouv. Wremia* donoszą z Ufy: Na parowcu pasażerskim „Admiral Gervais”, zbliżającym się już do brzegu, wybuchł pożar. Podróżni i większa część załogi porażeni byli — nie śnie. Powstała ogromna panika, która wzmogła się jeszcze skutkiem tego, że okręt zaczął oddalać się od brzegu, aby nie narazić na niebezpieczeństwo innych okrętów, stojących w porcie. Wiele osób skończyło w wodę; z tych znaczna część utonęła. Inni odnieśli ciężkie rany z porażenia. Liczba ofiar dotychczas nie znana dokładnie.

Ateńy 26 września. Protokół zawartego pokoju preliminacyjnego doręczony zostanie rządowi w poniedziałek — a Izba poselska zwolniona zostanie na czwartek. Niektórzy deputowani są zdecydowani są domagać się tajnego postępowania. — Rząd austriacki zawiadomił rząd grecki, że nie wyznaczy żadnego delegata do komisji kontrolującej finansami greckimi, ponieważ poddani austriaccy nie są w tej sprawie interesowani.

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

#### Wiedeń, 25 września.

Z uwagi na lepsze usposobienie giełd zagranicznych oraz pomyślne załatwienie regulacji per ultimo, rozpoczęto dzisiejsze obroty giełdowe w kierunku zażytkowym o weale niezłej tendencji. Ruch zwykły ustał jednak bezzwłocznie z chwilą, gdy giełda dowiedziała się o zręczeniu prezydenta ministrów w pojedynku z postem Wolfem; wypadek ten oddziaływał na giełdę niezwykle deprymująco, a kursa cofnęły się prawie na całej linii. Austriackie kredyty, które notowały już 359.50, zeszły na 358, węgierskie z 392.25 na 390.75; lenderbanki, dla których tendencja znacznie się poprawiła z uwagi na podróż dyrektora Hahna do Paryża, notowały 230 po 231.25.

Targ dla efektów kolejowych był nieco lepiej usposobiony, szczególnie dla zachodniej południowej, które za ostatnią dekadę wykazały znacznie wyższe dochody; z ruchu zwykłego skorzystał staatsbahn o tyle, że pomimo znacznego minus w wykazie, utrzymał się przy kursie 341. Targ lokalny był dość ożywiony, szczególnie dla akcji towarzystw produkcyjnych; alpiny notowały od 132.50—133.75, Prager Eisen 727, Rima 262.50. Po wyższych kursach kupowano także akcje towarzystw elektrycznych. Targ dla walorów tureckich był wyjątkowo dobrze usposobiony i wykazywał dość znaczne obroty, szczególnie w akcjach tytoniowych, które zamknęły po 158.50; losy notowano 63.25.

## TYGODNIK sanitarno-hygieniczny.

### O letnich mieszkaniach.

(Dr. Bronisław Pełny, O letnich mieszkaniach włościańskich, Zdroń, Warszawa 1897.)

Potrzeba letniego wypoczynku wśród trującego otoczenia wsi, do niedawna jeszcze rzecz zbytku, dostępna dla niewielu, egarnęła wraz z rozwojem miast wielkich coraz szer-

sze masy. Wynaturzony produkt ostatniej doby kulturalnej — „człowiek wielkomięski” — nie zatracił w głębi swej schorzałej duszy tęsknoty za ożywą swobodą wsi, za życiem bliskim ziemi, roślin, zwierząt; czuje on i powtarzają mu to lekarze, że życie takie — to warunek nieodzowny zdrowia i szczęścia. Z drugiej strony — potrzebny rozwój miast, stawia coraz większe masy w niepożądane warunki higieniczne — gdyż najlepsze nawet urządzenia sanitarne miast wielkich, nie są w stanie zapewnić ich mieszkańcom takich warunków bytu, w jakichby rosące organizmy mogły się prawidłowo rozwijać, i w ogóle wszelkie swe czynności normalnie i bez szwanku wypełniać. Że życie na wsi, w zdrowej okolicy, warunki takie w mniejszym lub większym stopniu jednoczy — nie widzę potrzeby dowodzić tutaj, jak również, że kilkutgodniowy choćby pobyt latem na wsi, jest w stanie, do pewnego stopnia, naprawić szkody, wyrządzone, przez całoroczny pobyt w niehygienicznym otoczeniu miasta. Zrozumieć to lekarze oddawna, zrozumiały społeczeństwa, czego wyrazem najlepszym jest instytucja, ciesząca się opieką społeczeństwa: kolonie letnie dla dzieci słabych i biednych. Nie jest to wprawdzie wszystko, co w tym kierunku zrobić można, gdyż byłoby rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby każdy bez wyjątku mieszkaniec wielkiego miasta miał prawo do letniego wypoczynku na wsi. Rzecz naturalna, że obecny ustrój ekonomiczny, który ważniejszym znaczenie potrzebnemu ludziom stoi na przeszkodzie, i z tego dążenia robi jedynie mrzonkę. Nie mniej jednak powinniśmy czynić zabiegi o udostępnienie tego dobroczynnego czynnika możliwie szerokim warstwom.

Na podstawie kwestyjonariusza rozestawionego przez sekcję higieny ludowej, podaje dr. Bronisław Pełny w miesięczniku „Zdrowie” następujące warunki, jakie miejscowość, na letnie mieszkanie przeznaczona, posiadać winna, by zupełnie celowi swemu odpowiadała.

I. Grunt. Miejscowość powinna mieć grunt przepuszczalny, niesapowaty, wyniesiony a przynajmniej nie zakłębiony, błota, sapy, trzęsawiska, wody stojące w bliskości są szkodliwe.

II. Las. Las ma się znajdować blisko mieszkań — choć mieszkania w samym lesie są niepożądane; najodpowiedniejszym jest bór sosnowy lub świerkowy, na gruncie niesapowatym, o dość znacznym obszarze.

III. Woda dla kąpielii. W bliskości mieszkań pożądaną jest rzeka lub staw o energicznym przepływie; staw ma być wyszlamowany, dno piaszczyste, nie błotniste, bez porostów zieliska, itp.; winny być urządzone odpowiednie łaźniaki lub rozbieralnie, a teren do kąpielii przeznaczony, powinien być dla bezpieczeństwa odgrodzony baryerą lub murem; kąpielnie koni lub bydła w tym miejscu powinno być wzbronione; pożądanym oprócz tego byłoby urządzenie, choć jednej wanny do kąpielii ciepłych.

IV. Woda do picia i gotowania w razie braku naturalnych źródeł, ma być czerpana z pomp, daleko od miejsc ustępowych, smietników, studni, głęboko wiercena, ma być zakryta i na wiosnę oczyszczana. Miejsce czerpania winno się znajdować blisko mieszkań. Woda powinna być zimna, i średniej twardości.

V. Domy mieszkalne mają być budowane na podmurówaniu, pokoje obszerne i wysokie, okna z oberlichtami i okiennicami, dla ochrony przed słońcem i dla bezpieczeństwa. Przy mieszkaniu ma być weranda, ocieniona dzikim winem i zwrocona na północ, wschód lub zachód. Jeden dom może służyć najwyżej dla 4—5 rodzin i być znacznie oddalony od drugiego. Każde mieszkanie ma posiadać odpowiednie, choć zwykłe umeblowanie.

Kuchnie nie powinny przylegać do mieszkalnych pokoi, w pewnej odległości od kuchni ma być smietnik wymurowany, zakryty i beczka do pompy na kotach. Należałoby też aby domy ustępowe były w odległości co najmniej 50—60 kroków, i często przesypane środkami dezynfekcyjnymi.

VI. Artykuły spożywcze. Pieczywo codziennie świeże, bądź w miejscu wypiekane, bądź sprowadzane z pobliskiej miejscowości posiadającej piekarnię. Nabał, warzywa, owoce w dostatecznej ilości w dobrym gatunku i po cenach normalnych; mięso ma być przywożone z bliskich miejscowości, koniecznie codziennie. Pożądanym jest na miejscu sklep spożywczy lub targi w dniu oznaczone — raz lub dwa razy w tygodniu, lodownia winna być w każdej miejscowości urządzona, czy to w celu konserwowania zapasów, czy też w celu leczniczym.

VII. Oddalenie od wielkich miast i środki komunikacyjne. Miejscowość o ile nie powinna leżeć blisko wielkich ognisk, o tyle ma mieć dobrą komunikację, czy to kolejka, czy też szosa lub inną wygodną i bezpieczną drogą. Pojazdy mają być na resorach i zaopatrzona w wygodne siedzenia z oparciem — na wypadek deszczu kryte; pożądanym jest utrzymywanie stałej komunikacji — nietylko w celu lokomocyi, ale listowej i telegraficznej.

VIII. Pomoc lekarska. W bliskiej, nie przekraczającej paru wiorst odległości, powinien być lekarz, apteka, fclerz, akuszka.

IX. Środki bezpieczeństwa. Miejscowość ma posiadać środki ratunkowe na wypadek pożaru, a więc sikawkę, beczkę do wody itd. Dla bezpieczeństwa i spokoju rodzin, przybyłych z miasta, należałoby mieć straż nocną, dobrze zorganizowaną.

X. Spacerji i rozrywki. Rozrywki, szczególnie sportowe, są ważnym czynnikiem higienicznym, miejscowość więc, na letnie mieszkanie przeznaczona, winna dać możność ich uprawiania. Pożądanymi są: gimnastyka, polowanie, rybostwo, place krikietowe lub lawn-tennis, kriegielnie, konie pod wierzch, łódki. Dla zebrań towarzyskich należałoby urządzić specjalny lokal, posiadający fortepian lub pianino.

Jakżeż nam daleko do powyższych warunków. U nas miejsca, na letnie mieszkanie przeznaczane, są to raczej zwykłe wsie, w których mieszkańcy ustępują na czas letni swych chałup t. zw. „letnikom”. Miejsca te nie korzystają z znacznej frekwencji „letników”; mieszkają tam ci tylko, którzy taniostwo przedkładają nad wszystkie inne warunki. Rzecz prosta, że od miejscowości takich, które czę-

sto z przypadku stają się miejscami letniego pobytu mieszkańców miast — zbyt wiele żądać nie można.

Ciągną tam ci tylko, którzy sądzą, że dość jest być poza murami miasta, by na gromadzić zapasy zdrowia. Tymczasem tak nie jest. Pobyt na wsi — w miejscowości niezdrowej, wilgotnej, nieczystej — może więcej przynieść szkody, niż przebywanie w mieście.

## Woda do picia. — Studnie.

Wodę do picia otrzymujemy się z rozmaitych źródeł, a mianowicie: z deszczu i śniegu, ze stawów, jezior, strumieni, rzek i studzien.

Woda deszczowa i śniegowa zawiera w sobie wszelkie substancje, zanieczyszczające powietrze, a zatem kurz, sadze, mnóstwo wszelkiego rodzaju bakterji, natomiast jest pozbawiona części mineralnej i dlatego jest miękka i nieprzyjemnego smaku. Woda taka bardzo łatwo podlega gniciu.

Woda stawowa jest zwykle nieczysta, zamulona, napełniona drobnoustrojami i dlatego jest szkodliwa, a dno gliniaste.

Woda jezior, zasilanych licznymi źródłami i przyływanymi jest zwykle lepszą od wody ze stawów, a tem lepszą, im prędzej odpływa się odnawia. Pomimo to woda jeziorna rzadko przedstawia cechy dobrej wody do picia.

Woda ze źródeł zwykle jest dobrą do picia, zwłaszcza ze źródeł, mających początek w wysokich górach, gdzie woda z topniejących śniegów wpada w szczeliny, skąd płynąc podziemnymi potokami, wydobywa się w dolinach na powierzchnię ziemi, przedczodzą przez ogromne warstwy krzemienistego piasku. Nielistety, źródła takie dla wielkich miast nie są wystarczające. Źródła, aby się nie psuła, wodę, wymagają porządnego obudowania wylotu i nakrycia.

Woda z potoków górskich, wierzchem płynąca, bywa często także doskonałą, zwłaszcza jeżeli dno tych potoków nie jest wapniste lub marglowate, a piaszczyste.

Woda rzeczna bywa tem lepszą, im czerpaną jest bliżej źródeł swoich, im większą masą i im wartyżym płynie prądem.

Jeżeli mieszkańcy biorą wodę do picia z rzeki, ludzie winni się kąpać tylko niżej tych miejsc, skąd się bierze woda do picia; pranie i pławienie byłoby powinno odbywać się jeszcze niżej, a maczanie skór i konopi, wypuszczanie wszelkich kanałów i nieczystości może być dozwolone tylko w znacznym oddaleniu od mieszkań ludzkich. Najlepiej, miejsc przeznaczonych do tych różnych celów oznaczyć słupkami z napisami, aby każdy wiedział, do czego ta część rzeki jest przeznaczona.

W różnej głębokości, pod powierzchnią ziemi, wody meteoryczne na nią spadłe i wsiąkłe, jeżeli trafią na warstwę gliny zbitej, łupku lub skały, tworzą mniej więcej obfite i rozległe zbiorniki wody, do których można się dostać, kopiąc studnie. Woda przesiąkająca przez przepuszczalne warstwy ziemi pozbywa się części zanieczyszczających ją, natomiast nasycy ją kwasem węglowym i różnymi solami, dlatego też woda studzienna jest zwykle twarda. Pokład dwumetrowy czystego piasku wystarcza na odebranie wodzie wszelkich przymieszek nie rozpuszczalnych i bakterji; dla pozbycia się zś rozpuszczalnych przymieszek, zwłaszcza części amoniakalnych, potrzeba powolnego przesączania się przez warstwę przynajmniej dziesięciometrową. Dobra woda do picia znajduje się zwykle dopiero w studniach, mających więcej, aniżeli dziesięciometrową głębokość, a im głębszą jest studnia, tem czystsza daje wodę.

Studnie bywają kopane i wiercone. Obudowa studni bywa drewniana lub murowana; studnie wykute w epoce, obudowy nie potrzebują. Obudowa drewniana jest tańsza i prędzej się wykonuje, lecz drzewo w zetknięciu z wodą podlega dość prędko butwieniu, pleśnieniu i gniciu, zwłaszcza cembrowiny w bliskości zwierciadła wody, dlatego też w starych studniach woda jest stęchlą.

Trwalszą jest i lepszą obudowa z cegły. Robią ją w postaci pustego walca z cegieł na cement spajanych; podkopują ziemię, ile można najrówniej, a walec własnym ciężarem osadza się coraz głębiej; w miarę zaś zagłębienia, nakładają się z wierzchu coraz nowe warstwy cegieł, dopóki spód nie zanurzy się w wodonośnej warstwie przynajmniej na półtora metra. W zbiorniku tym woda przechodzi tylko od spodu, a zatem taka, która przesiąkała przez pokład najmniej dziesięciometrowy.

Otwór studni z konieczności musi być obszerniejszy aniżeli studnia; to próżne miejsce należy zapewnić czystym piaskiem lub czystą gliną i starannie ubić, aby z zewnątrz przyływająca woda nie zanieczyściła studni. Na dno studni należy nasypać warstwę czystego żwiru na dwadzieścia centymetrów. Smok pompy powinien znajdować się nie wyżej i nie niżej jak na 10 centymetrów nad zwierem. Dla ochrony a studni od zacieków, zawsze nieczystych z powierzchni, potrzebne jest ich nakrycie daszkiem i oprócz tego oszalowanie ze wszystkich stron, aby uchronić wodę od pyłu, liści, które wiatr niosi i od gorących promieni słońca w godzinach południowych.

Na studnie należy zwracać jak najbaczniejszą uwagę, zła bowiem studzienna woda już nieraz była przyczyną szerzenia się cholery, tyfusu i krwawej biegunki. Nowe studnie należy kopać w pewnym oddaleniu, najmniej w 20 metrach od domów mieszkalnych, około których zwykle ziemia jest zanieczyszczona i przesiąknięta gnijącymi resztkami roślinnymi i zwierzęcymi. Cembrynia dla uniknięcia niebezpieczeństwa powinna być podniesiona przynajmniej na jeden metr wysokości nad ziemią.

Studnie należy oczyszczać dwa razy do roku, to jest wyczerpać wodę do dna, oskrobać dokładnie cembrynię z mchu i pyłu, wymyć dokładnie, zmienić zbutwiałe i zepsute części nowymi i zebrać muł, leżący na dnie studni. Czynność ta powinna być dokonana zwykle w kwietniu lub na początku maja, po ukonczeniu roztopów wiosennych, wtedy gdy pod wpływem ciepła i wilgoci zaczyna się rozkład i gnicie przedmiotów, leżących na powierzchni ziemi przez zimą nagromadzonych i przesiąkniętych ich do zbiorników podziemnych.

Drugi raz w jesieni dla usunięcia tego, co w postaci pyłu i reszek roślinnych dostało się do wody w czasie wiosny i lata.

Na około studni i cembryni należy niestannie utrzymywać jak największą czystość. Dobrze więc, jeżeli studnia będzie obrukowana naokoło, czy to ceglami na sztorc położonemi na cementnie, czy to płaskimi kamieniami, powiązanymi cementem na grubej, przynajmniej na pół metra warstwie gliny, z małym spadkiem od studni na zewnątrz. Brak taki zapobiegać będzie, aby nieczystości zaniesione na obuwie lub na konewkach nie wsiąkły w ziemię. Jeżeli studnia nie jest zabudowana, to na około należy przynajmniej postawić poręczę, aby zatrzymać było od zbliżania się do niej i od zanieczyszczania ziemi w bliskości studni.

Pranie bielizny około studni powinno być surowo zabronione. W bliskości nie mogą znajdować się zbiorniki na gnoj lub śmiecie, zlewy albo kałuże. Dla pojęcia byłaby potrzeba w pewnym oddaleniu od studni urządzić łaźnię, w której woda wlewa się za pomocą rynki, położonej na brzegu studni i sięgającej do łożu.

Należy także zabronić brania wody ze studni za pomocą konewek, przyniesionych z domu, które przy czepieniu do sznura lub żurawia, zanurzają do wody. Konewki te zwykle są nieczyste i brudem okryte. Czepiąc wodę w podobny sposób opłukują się konewki i cały brud pozostaje w studni, często zanosząc do studni zarzki chorób, panujących w domu. Potrzeba więc starać się, aby przy studniach znajdowały się pompy, które obecnie tak niewiele kosztują, albo przynajmniej żeby było wspólne, stale przycmoowane i mocne wiadro, z któregoby wylewano wodę do naczyń przyniesionych z domu.

Studnie wiercone bywają płytkie albo głębokie. Płytkie (Nortona) wiercą się w miejscach, gdzie należy na przedkaniu otrzymaniu wody w nagłych przypadkach. W czasie pochodu wojsk i t. p. Woda przez nie otrzymana jest zaskorna i zdatna do picia tylko tam, gdzie w pobliżu niema źródeł zanieczyszczonych. Głębokie studnie wiercą się na dnie studni kopanych, dla otrzymania wody z głębszych pokładów lub wprost od powierzchni. Woda ze studni wierconych, zwykle ma wszystkie cechy dobrej wody do picia.

## Gruźlica, czyli suchoty płuc.

Epidemie ospy, cholery i tyfusu, dziesiątkujące ludność, napełniają przerażeniem mieszkańców i gesto zaludniają cmentarze. Ale jest jeszcze coś straszniejszego, od nich, to nieustająca nigdy epidemia, zabijająca po ciachu, nie przerażając nikogo, a jednak zabierając siódma, a nawet jedną część wszystkich kończących życie corocznie. — Jest to gruźlica płuc, pospolicie zwana suchotami.

Przeciwo szerzeniu się ospy, tyfusu i cholery wymyślono tysiące środków, ale od gruźlicy, prawie do ostatnich lat, nikt się nie bronił, bo nie wiedział, skąd ona powstaje i jakkolwiek znakomici lekarze, tak starożytni jak i nowożytni, twierdzili, że gruźlica jest chorobą zakaźną i zaraziłwą, jednak nie wierzono ogólnie temu, nikt się nie bał suchotników, wszyscy z wielkim współczuciem zbliżali się do nich, a na kaszlące piękności patrzył świat jak na interesujące ideaty.

Pierwszy, który przed trzydziestu laty doświadczył przekonał o zaraziwości gruźlicy, był francuski lekarz Villemain, który gruźlicę przesiąkał z człowieka na inne zwierzę; pruski zaś lekarz Koch, idąc drogą wskazaną przez Pasteura, odszukał swoisty prątek, sprawcę tej choroby. Jakkolwiek płucę są ulubionem siedliskiem prątka tego, jednak nie ma w naszym ustroju żadnej tkanki, która by była wolną od tej choroby, bo gruźlica atakuje kości, skórę (tocyen), błony śluzowe, gruczoły (skrofuly), mózg, jelita itd. a dostaje się do ustroju przy wdychaniu, albo z pokarmami lub i innymi drogami.

Gdzież jest ten wróg i jak się od niego bronić?

Wrogiem tym jest płowocina suchotnika, który płując, wyrzuca z siebie miliony prątków gruźliczych. Dopóki ta płowocina jest wilgotna, niebezpieczeństwa nie ma, ale gdy wyschnie i rozsypie się, gdy wiatr ją podniesie wtedy staje się straszną, bo wysuszone prątki i ich zarodniki, dostawszy się na błonę śluzową ust naszyby lub gardła oddechowego, odrywają i jeżeli znajdą warunki odpowiednie do swego rozwoju, to natychmiast czynią się płodząc z ni słychaną prędkością. Chorzy na suchoty, całując drugich, składają na ich twarzy, na ich ustach zarodki strasznej choroby, a przy silnym kaszlu, opryskując poduszkę, meble, portyery i ściany, albo płując na ziemię, zostawiają depozyta niebezpiecznego dla swego otoczenia i stają się źródłem zarazy dla tych, których kocharają, którym życzą jaknajlepiej. Tym sposobem mąż przynosi zarazkę na żonę, żona na męża, rodzice na dzieci a dzieci na rodziców. W ostatnich czasach obserwowano wiele przypadków podobnych, kiedy to ludzie przedtem zdrowi zupełnie, zająwszy nieoczyszczone pomieszkanie, gdzie chorował przed nimi suchotnik, albo kupiwszy pościel jego i poduszki — pomarli.

Jeżeli otoczenie chorych na suchoty jest przepełnione zarazkami, jeżeli płowocina chorych na suchoty jest tak niebezpieczna, dla czegoż nie wszyscy, którzy ich pielęgnują, lub którzy odwiedzają, nie ulegają gruźlicy, czemu nie więcej jest suchotników na świecie? Na to odpowiedź łatwa. Lekarze i odwiedzający zostają z chorymi chwilowo tylko, członkowie zaś rodziny mieszkają miesiące i lata w tym samym domu, nieraz w tym samym pokoju co i chory, spią około chorego, obcierają nieraz własną chustką usta jego. Leczą, że nie tak wielką jest ilość suchotników; jak być by mogła, to należałoby przedewszystkiem od odporności przeciwko zakażeniu.

Organizm broni się przeciwko zakażeniu w wieloraki sposób. Przedewszystkiem kanał oddechowy nasz jest wysłany nabłonkiem migawkowym, który posiada drobne pręgi na nim umieszczone i zostające w nieustannym ruchu. Te to ruchy służą do wydalenia wszelkiego pyłu, który dostaje się do tchawicy lub oskrzeli. Jeżeli to się nie stało i zarazek dostał się do krwi, to tam spotyka się z nowym przeciwnikiem, a tym są osobne komórki zwane fagocytami, które je pożerają i trawią.

Brak tej siły odpornej, ochronnej, nazwano usposobieniem czyli dyspozycją, która może być wrodzona, to jest odziedziczona po rodzicach lub nabyta. Nabyte usposobienia zwykle pochodzą od osłabienia ustroju w skutek złego odżywiania, przynębiającego stanu moralnego, braku odpoczynku przy ciężkiej pracy, niezdrowego promieszkania, osłabienia po ciężkiej chorobie, zwłaszcza chorobie dróg oddechowych, braku ruchu i czystego powietrza.

Dla tego, aby pasożyt gruźlicy mógł w płucach rozwinąć swą fatalną czynność, musi być on już chorobowo zmienione. Przez samo zniszczenie prątka gruźliczego, jeśliby tego można było dokonać, nie wyleczy się gruźlica płuc, bo przez to nie usuniemy choroby organu, który, będąc schorzałym, stanie się polem popisu innych pasożytów. Stąd to nie można spodziewać się niczego dobrego po różnych referatach tuberkulicznych osłabionego Kocha. W leczeniu gruźlicy mogą mieć znaczenie tylko te czynniki, które podnoszą odporność składowych części organizmu, jak świeże i czyste powietrze, odżywienie należyte, ruch odpowiedni w czystym powietrzu itp. Co do tuberkuliny Kocha, na której berlińscy lekarze zrobili taki dobry, choć nie ludzki interes, sami Niemcy wymyślili zgrabny dowcip: „Pasteur — powiadają — wynalazł lekarstwo für die Hunde, a Koch — für die Katzen”.

W więzieniach, gdzie sposób życia usposabia do gruźlicy, śmiertelność od tej choroby dochodzi do 60%; śmiertelność wśród posług zakonnej, obsługującej suchotników dochodzi także do 50%.

W tych ciężkich i smutnych warunkach, usposabiających do gruźlicy, iluż to urzędników żyje, skłonnych od rana do wieczora nad różnymi referatami lub przypisywaniem papierów, ile to robotników przepędza bez ruchu, w warstacie, dzień cały, a w ciemnym i dusznym mieszkaniu wieczorem lub jeszcze gorzej w śmierzdzący i zadymiony szynku; ile szwacek cały dzień siedzi nieruchomie na poddaszu, lub ile dzieci większą część dnia przepędza w dusznej klawie, przepętnionej innymi dziećmi, a potem nad książką w domu, gdzie także nie wiele czystego powietrza. Wszyscy ci osłabiają swój organizm i nabywają usposobienia do gruźlicy, do osłabienia ustroju. Czyż można się dziwić, że tyle młodych dziewcząt, tyle młodych chłopców, po ukonczeniu szkół, zamiast z całą siłą młodości rzucić się do życia i do osiągnięcia tych celów, dla których tyle lat pracowało się, musi zacząć walczyć z osłabieniem, z błędnicą, z zaczynającą się chorobą, wyjeżdżając do wód leczniczych, do łagodniejszego klimatu. Jeżeli na człowieka najzdrowszego brak ruchu na świeżym powietrzu wpływa tak fatalnie, coż można powiedzieć o organizmach słabych, wątłych od urodzenia, odziedziczających po rodzicach usposobienie do tej strasznej choroby.

Zwracamy uwagę, że dzieci nie dziedziczą samej gruźlicy, to jest prątka gruźliczego, ale ustrój ich, biorący początek z ustroju rodziców, osłabionego chorobą, jest wrażliwym na zakażenie, a jeżeli wziąć na uwagę, że dziecko od samego urodzenia swego ma styczność nieustanną z rodzicami, dotkniętymi gruźlicą, mieszka w atmosferze napełnionej prochem, zawierającym prątki gruźlicze, karmi się pierśią matek gruźliczych albo mlekiem krów zakażonych perlicą, coż więc dziwnego, że muszą dostać gruźlicę. Ze z mlekiem dziecko może wyciąć chorobę dowodzi fakt, iż w mleku matek gruźliczych lub krów dotkniętych perlicą, odkryto prątki gruźlicze i że tak wielu dzieci umiera na gruźlicę kreskową, wtedy gdy ta choroba w dorosłych jest rzadką. Bywają wypadki, iż dzieci osób gruźliczych są zdrowe, wyglądają doskonale, a doszedłszy do lat młodzieńczych dostają gruźlicę. Objasnia się to okolicznością, że gruźlica nie działa tak gwałtownie jak inne choroby, nie wybucha, a może trwać całe lata, bo organizm walczy z nią nieustannie; u dziecięcia, w chwili jego najsilniejszego rozwoju, w latach największej ruchliwości, choroba nie może jeszcze zgnębić młodego organizmu, lecz gdy przychodzi chwila walki o byt, chwila rozwoju namiętności; z powodu braku ruchu, braku świeżego powietrza i należytego odżywiania, osłabiony ustrój ustępuje przed chorobą i ta ostatnia zwycięża w końcu.

Znając, przy jakich warunkach rozwija się gruźlica, możemy sobie wytknąć drogę, jak należy postępować, aby się uchronić przed nią. Ponieważ osłabienie ustroju wywołuje usposobienie do tej choroby, potrzeba więc wzmacniać ustrój usposobionego, aby się mógł oprzeć zwycięstwu napastnikowi. Należy się starać o lepsze pomieszkanie, to jest, o czystsze, lepiej oświetlone i przewiewne, o żywienie zdrowe i strawne, o codzienny ruch na świeżym i czystym powietrzu a gimnastyką, wzmacniać mięśnie całego ciała; dzieci uczące się w zakładach co dwie godziny należy wysyłać z klas na podwórze, a w tym czasie klasę przewietrzać i w domu nie pozwalać siedzieć ciągle nad książką. W czasie wakacji wysyłać na wieś, na pola, w lasy i w górę, bo to nie zbyt, a prawdziwa potrzeba odpoczynku i ruchu dla nabrania nowych sił do walki przez rok cały. Tak postępować należy w dzieciństwie i w chłopięcym latach, aby organizm stał się silniejszy od zarazki gruźlicy, a gdy przyjdzie czas wyboru zawodu, niech każdy dziedzicznie obciążony wybiera sobie taki zawód, któryby wymagał ruchu i przebywania na czystym powietrzu, aby nabyte odporności organizmu przeciwko gruźlicy.

Co się zaś tyczy pielęgnowania chorych już dotkniętych gruźlicą, potrzeba unikać spania z nimi w jednym pokoju, a zwłaszcza tuż przy łożku chorego, starać się, aby chory był nie na podłogę, ale do naczyń przykrytych, zawierających trochę wody z kwasem karbolowym, aby płowocina nie wysychała. Chustki, bielizna chorego, prześcieradła i poszewki, których on używał, mają być prane osobno, pokój chorego należy, ile można, częściej przewietrzać, aby zapobiedz zakażeniu otaczających, nie dopuszczać, aby chory sam się coraz bardziej zakażał oddychając pyłem zawierającym prątki gruźlicze. Narzęście dobrze jest od czasu do czasu pokój, w którym mieszka dotknięty gruźlicą, dezynfekcyonować.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rossowski